



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

II NIEDZIELA ADWENTU

5.12.2021

Nr 16(83)/2021

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (Łk 3, 1-6)

Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza Cezara. Gdy Poncjusz Piłat był namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, brat jego Filip tetrarchą Iturei i Trachonitydy, Lizaniasz tetrarchą Abileny; za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza skierowane zostało słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni. Obchodził więc całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawró-

cenia dla odpuszczenia grzechów, jak jest napisane w księdze mów proroka Izajasza: «Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego! Każda dolina zostanie wypełniona, każda góra i pagórek zrównane, drogi kręte staną się prostymi, a wyboiste drogami gładkimi! I wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże».

KOMENTARZ

Jan Chrzciciel był natchnionym prorokiem, który przerwał wielowiekową ciszę, jaka zapanowała po proroku Malachiaszu. Trzeci rozdział Księgi Malachiasza kończy się zapowiedzią nadejścia Eliasza, który ostrzeże Izrael przed dniem sądu, a era Nowego Testamentu rozpoczyna się głosem Jana, który wypowiada to ostrzeżenie, jak gdyby był Eliaszem: „Przygotujcie drogę Panu (...) I wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże” (Łk 3,4-6). Doniosłe znaczenie tego wydarzenia jest zasygnalizowane w Łk 3, 1-2 przez niezwykle, potrójne podanie daty. Najpierw Łukasz podaje datę według kalendarza rzymskiego. W całym basenie Morza Śródziemnego tak właśnie mierzono czas i stąd dowiadujemy się, że „było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza Cezara”. Tyberiusz wstąpił na tron po Cezarze Auguście w 14 roku po Chrystusie (według kalendarza chrześcijańskiego), a więc Jan rozpoczął swą misję w 29 r. po Chrystusie. Następnie Łukasz wymienia najwyższego regionalnego urzędnika rzymskiego, Poncjusza Piłata, który był namiestnikiem Judei w latach 26-36 po Chrystusie. Później przechodzi do lokalnych zarządców obszarów, które były najczęściej miejscem działalności Jezusa. Łukasz wymienia dwóch synów Heroda Wielkiego: Heroda Antypasa, „tetrarchę” (od tetra arche, „zarządca czwartej części posiadłości”) Galilei, oraz Filipa, tetrarchę Iturei i Trachonu, górzystych regionów po drugiej stronie Jordanu. Wreszcie wymienia najwyższych kapłanów jerozolimskich, Annasza i Kajfasza; pobożni Żydzi liczyli lata według ich rządów. Ten niespotykany, potrójny sposób datowania ma najwyraźniej stworzyć trzykrotnie wzmocnioną pewność, że każdy będzie wiedział, kiedy rozpoczęły się te wielkie wydarzenia. Jan Chrzciciel określa swoją działalność słowami Iz 40, 3-5: Głos

wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego! Autor sięga tutaj po wschodnie środki wyrazu: zanim władca wyruszył w oficjalną podróż, wysyłano sługę, aby przygotował drogę i oczyścił ją z tłumów (a także zwierząt i innych przeszkód), ponieważ nie godziło się królowi zbaczać z drogi z powodu pospólstwa. Jan ostrzega swoich słuchaczy przed nadchodzącym dniem sądu i nawołuje do żalu za grzechy i powrotu do Pana.

(Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek Verbinum 2000, s. 1247-1248)

Adwent - czekamy na Bożego Syna, czekamy na dzieciątka Boże, Ono niebo nam otworzy. Te słowa wydają się takie dziecinne, takie proste, a niosą one nadzieję. Adwent jest bardzo krótki – to tylko cztery niedziele i kilka dni przed 25 grudnia. Dziś już druga. Jeszcze dwie i koniec tego okresu, którego nie rozumiemy, który lekceważymy, a który jednak nazywamy „radosnym oczekiwaniem na przyjście Jezusa Chrystusa”. Wsłuchując się w dzisiejsze czytania mszalne jesteśmy wezwani do przygotowania. Jakże inne mogą one być. Przygotowania na przyjazd osoby VIP wymagają dokładnego planowania tras przejazdu, miejsca spotkań, osób zaproszonych, zapewnienie eskorty, zamykania ulic itd...

Nieco inaczej wyglądają przygotowania, kiedy to my udajemy się na spotkanie, lub kiedy organizujemy je u siebie w domu. Sprzątanie, gotowanie, ustalanie planu spotkania, menu, tego jak zorganizować czas dla dzieci. To wszystko wymaga czasu, zwłaszcza kiedy mamy się spotkać z kimś dla nas ważnym. Jeżeli zatem przygotowania na spotkanie drugiej osoby zajmują nam tyle czasu i energii, i ileż poważniejsze powinny być

nasze przygotowania na spotkanie samego Boga!

Jan Chrzciciel głośno woła dziś do każdego z nas „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego!”. Przychodzimy dziś do naszej parafialnej świątyni. Uczestniczymy w Eucharystii, bo zależy nam na tym, aby Święta narodzenia Pańskiego dobrze przeżyć, a nie tylko przejeść i przespać. Skoro tak to jeszcze raz posłuchamy głosu wołającego na pustyni. Niech stanie się on dla nas przypomnieniem, że czas nam ucieka, a drogi naszego serca wciąż jeszcze nie są poprostowane. Może

nasze przygotowanie warto przenieść na wyższy poziom niż tylko sprzątanie, prezenty i wypieki. Zostawmy na chwilę fizyczne porządki i zrobmy porządki w naszej duszy i sercu. Zrobmy dokładny rachunek sumienia, naprawmy zło, pojednajmy się z naszymi nieprzyjaciółmi a może i osobami z najbliższej rodziny, a co najważniejsze podejźmy do sakramentu pojednania i pokuty. Chrystus czeka by uleczyć i przebaczyć. Musisz tylko chcieć.

ks. Krzysztof

WOŁANIA, CO BOLA

Gdy czas rozbłysnął pełnią, rozległo się wołanie wieszczą w odzieniu ze skóry wielbłądziej opasanego pasem skórzanym. Wołał, że nadchodzi oto Ten, który wyzwoli skołataną i pogubioną wolność ludzką, że szlachectwem wykraczającym poza wszelką wyobraźnię ją ozdobi, że czas nadchodzi „przepalania globu – sumieniem”. Trzeba przeto moralność praktykować, prawdę trzeba uczynić, nie zaś przynależnością do narodu wybranego się chełpić, nie wiedzę gromadzić i szkolić się w zręczności retorycznej, w sztuce dialektycznych rozmowań, kryć się za przynależnością do elit rodowych czy intelektualnych. Idzie czas prób ostatecznych, „siękiera już przyłożona do drzew, aby wyschły i spróchniały, do owocowania niezdolne, ściąć i w ogień wrzucić”.

Cztery wieki wcześniej czas ów przeczuł chyba jeden z mędrców ateńskich, cynik Diogenes z Synopy, który już w tamtym czasie jałowe dywagacje filozoficzne odrzucał radził, bo owa nauka królewska człowieka szczęśliwym moralnie nie uczyni, jak mniemali jemu współcześni. Na manowce zwiedzie, pychę zatruje, ślepotą omami. Zaś kiedy w Akademii zobaczył zapracowanych starców, jak Norwid nas o tym poucza, zapytał, kto by oni byli. Odrzeczono mu tedy, iż to ci, co prawdy szukają. Wówczas on ze zdumieniem zapytał: „A kiedyż oni będą mieli czas, ażeby oną znaną praktykować?”. Tenże sam mędrzec w samym środku dnia w miasto ludne wbiegł z latarnią zapaloną, wołając: „człowieka szukam”. Człowiek się gdzieś zagubił i wtedy w Atenach starożytnych i w czas wieszczka z judzkiej pustyni, który ludziom w sobie pogubionym radził, by dwóch sukien nie gromadzili, ale jedną z bliźnim się podzielili, by pazerni na grosz nie byli, ale ćwiczyli się w uczciwości i skromności, aby wreszcie przemocy się wyzbyli i łagodnością przepajali społeczność ludzką. Wszyscy czuli wówczas, jak człowieczeństwo uwiera, boli, bo zbyt ciasne się stało, bo pozbawione szlachetności, szerokiego zakroju. Ale szedł czas poszerzania człowieczeń-

stwa, wyzwalania go z pustoszących niskich instynktów. Szedł Bóg sam, który w człowieka się „wistoczył”, wiejadło w rękę dzierży i chrzest niesie Duchem Świętym i ogniem. W wierszu *Kłóty* pisze Norwid:

„ Ale czas idzie S z l a c h t y – C h r y s t u s o w e j,
S u m i e n i a – g ł o s u i w i e d z y – b e z m o w e j;
Ale czas idzie i prości się droga...”

Autor *Promethidiona* czuje intuicyjnie, że to sumienie glob ma przepalić, bo inaczej na nic się zda czas nadchodzący, bo się z nim rozminie człowiek. Nie pomoże wiedza jaśniejąca erudycją, wymowna i błyskotliwa, nie pomoże potęża nauki, na wskroś przenikająca i porządkująca rzeczywistość. Potrzeba wiedzy bez – mowy trującej i wszystko zdolnej uzasadnić, mowy błyskotliwych retorów i mówców w togach. Trzeba wiedzy przenikliwej, wiedzy, która widzi a nie zasłania, odśłania „cało – człowieczeństwo” (Norwid). A to jest integralnie z Bogiem związane.

Dziewiętnaście wieków później wieszcz inny z wąsem sumiastym z germańskich plemion biorący pochodzenie (choć sam uważał siebie za potomka Sarmatów), Nietzsche w swoim dziele *Wiedza radosna* oznajmia człowieka oszalonego (być może był to jeden ze Szlachty Chrystusowej, która procesowi degeneracji uległa), który jak Diogenes człowieka szukający, wbiegł na targ w jasne przedpołudnie z zapaloną lampą, bezustannie wołając „Szukam Boga! Szukam Boga!”. Wzbudził tym śmiech wielki podobnych jak on ze Szlachty Chrystusowej degeneratów. Ci najpierw człowieka pogubiwszy (nawet świadomości tego nie mając) teraz błyskotliwą retoryką się posiłkując, pytają słodko – zjadliwie: „Czyliż zginął Bóg?”, „Czyż zabłąkał się jak dziecko?”, „Czy się ukrywa? Może boi się nas? Czy nie wsiadł na okręt? Wywędrował?”. Tak śmiejąc się pytali. A byli to opętanci pospolici. Z zaćmienia Boga nic nie zrozumieli. Nie czuli nadciągającej epoki lodowcowej. Tymczasem

oszały człowiek przeszył ich spojrzeniem i zawołał: „Zabiliśmy go – wy i ja! Wszyscy jesteśmy jego zabójcami! Lecz jakżesz to uczyniliśmy? Jakżesz zdołaliśmy wypić morze? Kto dał nam gąbkę, by zetrzeć cały widnokrąg? Cóż uczyniliśmy, odpętuując ziemię od jej słońca? Dokąd zdąża teraz? Dokąd my zdążamy? Precz od wszystkich słońc?”. Opętaniec zupełny uczynić chciał ze śmierci Boga wydarzenie inicjujące nową epokę. Cisnął latarnię o ziemię, aż rozsypała się w drobne kawałki. Krzyknął potem: „Przyszedłem za wcześnie, nie jestem jeszcze na czasie. To olbrzymie zdarzenie jest jeszcze w drodze...”. Opowiadali jeszcze, że szalenciec wdzierał się tego samego dnia do różnych kościołów. Wyprowadzany stamtąd i zapytywany, odpowiadał to samo: „Czymże są jeszcze te kościoły, jeśli nie są grobowcami i pomnikami Boga?”.

Myślę, że to nie o kościół w znaczeniu budowli chodzi, ale o Kościół – człowieka, o ową Szlachtę Chrystusową. Jeśli ta stanie się grobowcem i pomnikiem Boga, jest gotowa już wówczas, gdy szalony człowiek zjawił

się na rynku, do demonicznych okrucieństw wojen światowych, gułagów i lagrów. A był czas... jest czas... nawiedzenia... scalania człowieczeństwa... ale... nadzieją nas karmi Norwid, najpierw mrokiem uderzając w wierszu *Bema pamięci żałobny – rapsod*:

„I powleczem korowód, smęcąc u j ę t e s n e m g r o d y,
W bramy bijąc urnami, gwizdając w szcerby toporów,
Aż się mury Jerycha porozwalają jak kłody,
Serca zemdlałe ocucą – pleśń z oczu zgarną narody...
Dalej – dalej - -”.

Jest czas... Szukając Boga szukamy człowieka, a śladami człowieka idąc idziemy śladem Boga. Praktykując człowieczeństwo, praktykujemy Boga. Tymczasem (też Norwid):

„- O! nie skończona jeszcze Dziejów praca
Nie – prze – palony jeszcze glob, Sumieniem”.

ks. Leszek Łysień

TAJEMNICE JASIEŃKIEGO KOŚCIOŁA: ŚWIATŁO ADWENTU

Trwa Adwent - czas czekania wypełnionego radością. Trudno tego nie zauważyć w naszym kościele.

Adwent - z języka łacińskiego - oznacza przyjście. To pierwszy w nowym roku kościelnym okres, coś w rodzaju wiosny, kiedy wszystkie znaki na niebie i na ziemi mówią, że przyjdzie czas kwitnienia i owocowania, czas łaski i zbawienia.

Chociaż przywykliśmy do tego, że Adwent jest czasem przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, w gruncie rzeczy przypomina on bardziej jazdę samochodem, niż przedświąteczne porządki i kulinaria. Jak działa nasze patrzenie podczas jazdy samochodem? Głównie koncentrujemy się na drodze przed nami, spoglądając przez przednią szybę. Od czasu do czasu zerkamy także w lusterka. Nie można się bez nich obejść, zwłaszcza przy zmianie pasa ruchu albo przed rozpoczęciem wyprzedzania.

Identycznie sprawa wygląda z Adwentem. To czas, w którym w pierwszej kolejności patrzymy wprzód, przed siebie. To czas przygotowania na spotkanie z Chrystusem, którym ma nadejść w przyszłości, który jest przed nami. Temu poświęcona jest tematyka pierwszej, większej części Adwentu. O powrocie Chrystusa na końcu czasów mówią czytania biblijne oraz teksty modlitw mszalnych. Dopiero w ostatnim tygodniu, od 17 grudnia, spoglądamy we wsteczne lusterka,

przypominając sobie historię zbawienia, od spotkania anioła Gabriela z Zachariaszem, przez Zwiastowanie Maryi aż po Nawiedzenie i narodziny Jana Chrzciciela.

Adwent trwa od trzech do czterech tygodni. Czas trwania nie jest jednakowy. Wszystko zależy od tego, w którym dniu tygodnia przypada w danym roku 25 grudnia - dzień Narodzenia Pańskiego. Od niego odlicza się wstecz cztery niedziele. I one właśnie wyznaczają czas Adwentu. Jeżeli Boże Narodzenie przypada akurat w niedzielę, Adwent jest najdłuższy - trwa rzeczywiście niemal cztery tygodnie - po ostatniej, czwartej niedzieli Adwentu musimy poczekać jeszcze prawie cały tydzień, w sobotę będzie Wigilia, a w kolejną niedzielę Boże Narodzenie. W tym roku sytuacja jest dość podobna: Narodzenie Pańskie (25 grudnia) przypada w sobotę, a więc od ostatniej, czwartej niedzieli Adwentu musimy poczekać na nią jeszcze niespełna tydzień.

Najkrótszy Adwent jest wówczas, gdy Boże Narodzenie przypada w poniedziałek. W takim przypadku Adwent sprowadza się do czterech niedziel i trzech tygodni, które są "między" nimi. Taki króciutki Adwent będziemy obchodzić za dwa lata.

Symbolem czasu trwania Adwentu są w naszym kościele cztery świece. Każda z nich oznacza jedną niedzielę. Trzy są fioletowe, a jedna - różowa. Ta różowa przeznaczona jest na trzecią niedzielę Adwentu, zwaną

"Gaudete" - Niedzielą Radości. To z tego powodu, iż wówczas jesteśmy już za półmetkiem Adwentu i Święta są tuż tuż, co cieszy nas tym bardziej.

W każdą niedzielę zapala się o jedną świecę więcej. W pierwszą niedzielę zapala się pierwszą świecę, w drugą niedzielę - pierwszą i drugą świecę, w trzecią niedzielę - pierwszą, drugą i trzecią itd.

Ten sposób zapalania świec jest identyczny z tym, jaki stosują Żydzi podczas święta Chanuki. To święto trwa osiem dni. Przy wejściach do domów lub w oknach stawia się ośmioramiennie świeczniki. Codziennie zapala się o jedną świecę więcej: pierwszego dnia – pierwszą, drugiego - pierwszą i drugą, trzeciego - pierwszą, drugą i trzecią itd. W sumie, w ciągu ośmiu dni świecę zapala się 36 razy. To tyle, ile godzin Światłość Wiekuista rozświetlała ziemię - w Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg pierwszego dnia stworzył jasność (Światłość), a dopiero trzy dni później Słońce, Księżyc i gwiazdy. Gdy ciała niebieskie były już gotowe, Światłość zabrał do siebie, pozostawiając nam jedynie blask owoców pracy stwórczej z czwartego dnia. Światłość była źródłem jasności przez trzy dni. A ponieważ w rachubie biblijnej dzień zawsze ma dwanaście godzin, oznacza to, że Światłość była na ziemi przez 36 godzin.

My nasze świece Adwentowe zapalamy 10 razy - (1+2+3+4). Do nawiązanie do Dekalogu - Dziesięciu Słów. Dziesięć razy podczas stwarzania świata Bóg wyrzekł zdanie "niech się stanie". A potem w Dziesięciu Słowach (Wypowiedzeniach) ujął prawo, zapisane na kamiennych tablicach i przekazane Mojżeszowi na świętej górze Synaj. Dziesięć było plag egipskich, Jezus opowiada przypowieści o dziesięciu minach i dziesięciu pannach oraz uzdrawia dziesięciu trędowatych. Liczna dziesięć oznacza całość i pełnię. W Adwencie odnosi się do przyjścia Syna Człowieczego, gdy "czas się wypełnił".

Żydowskie święto Chanuka jest czasem niezwyklej radości. Upamiętnia opisane w Księgach Machabejskich odzyskanie wolności, a przede wszystkim świątyni w Jerozolimie z rąk greckich najeźdźców, którzy na Syjon wprowadzili posąg Zeusa a na ołtarzy Pana złożyli

w ofierze wieprza, które mięsa zabrania spożywać Tora. Talmudyczna legenda mówi, iż po uwolnieniu świątyni i jej oczyszczeniu, gdy chciano zapalić siedmioramienny świecznik, płonący tutaj nieustannym blaskiem, znaleziono tylko jeden dzbanuszek "liturgicznej" oliwy, opatrzone pieczęcią potwierdzającą jej koszerność. Jej ilość powinna wystarczyć do zaopatrzenia świecznika na jeden dzień. Tymczasem Pan sprawił, że w cudowny sposób była ona źródłem światła aż przez osiem dni - tyle czasu potrzebowano do wytworzenia kolejnego zapasu koszernej oliwy. Przez to osiem dni świętowano oczyszczenie (rekonsekrację) świątyni. Pozostawia to także taki ślad w naszej tradycji, iż największe święta (Boże Narodzenie, Wielkanoc) również celebруем przez osiem dni (oktawa). Podczas Chanuki Żydzi nie tylko zapalają lampki oliwne, ale także spożywają potrawy przyrządzone na oleju, z pączkami, plackami ziemniaczanymi i naleśnikami na czele. Chanuka bardzo często przeżywana jest w czasie naszego Adwentu, jej obchody zaczynają się 15. dnia miesiąca Kislew, to jest - w przeliczeniu "na nasze" - między końcem listopada a początkiem grudnia. W tym roku Chanuka rozpoczęła się 28 listopada, a więc dokładnie w tym samym dniu, co nasz Adwent.

To pięknie pokazuje, jak przenikają się i przeplatają tradycje judeochrześcijańskie. Wielokrotnie podczas wspomnień rodzinnych słyszałem, jak w rodzinnym miasteczku moich dziadków uliczki rano rozświetlał blask katolickich dzieci idących na poranne Roraty, a wieczorem - ciepłe płomyki chanukowych świeczników w oknach ciągnących się wzdłuż tych uliczek parterowych kamienic.

Jest w naszym kościele jeszcze jedna, piąta świeca - białą, z niebieską wstążką, zapalana podczas Rorat. Oznacza ona Niepokalaną Dziewicę, Świętą Bożą Rodzicielkę Maryję - Córkę Izraela i Oblubienicę Ducha Świętego. Bez Niej także nie sposób wyobrazić sobie rozświetlonych znaków czasu Adwentu.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

GDZIE NOGI PONIOSĄ...

Wędrowanie jest częścią ludzkiej natury. Nawet dzisiaj, kiedy podróżowanie po świecie jest maksymalnie uproszczone i zmechanizowane, lubimy wysiąść z samochodu i po prostu pójść przed siebie, w góry nad rzekę czy po prostu na miasto. Modne dzisiaj bieganie ma nam nie tylko zapewnić zdrowie i kondycję fizycz-

ną, ale wyraża w jakiś sposób ludzką tęsknotę za przemieszczaniem się na nogach. Nawet nasze życie porównujemy czasem do wędrowki. Mówi się, że jesteśmy tu na ziemi pielgrzymami zmierzającymi do naszej niebieskiej ojczyzny.

Tegoroczne roraty adwentowe również zapraszają

nas do wędrówki. Kiedyś, kiedy samochód jeszcze nie był tak powszechnym środkiem transportu, pójdzie na roraty było wielkim wydarzeniem. Trzeba było zerwać się wcześniej rano, kiedy jeszcze na zewnątrz panował mrok, ubrać się porządnie, bo często zima już na dobre się panoszyła, zabrać zapalony lampion i tak uzbrojonym przejść nieraz parę kilometrów. Dzisiaj wszędzie jedziemy samochodami a i tak jest czasem problem, żeby zdążyć czy w ogóle wybrać się na roraty czy to rano czy nawet wieczorem. A może warto w miarę możliwości postanowić sobie: „na Roraty idę na nogach”. Jak wspomniałem roraty 2021 będą związane z wędrówką, będziemy w sposób wirtualny przemierzali Palestynę w poszukiwaniu miejsc, które odwiedził pan Jezus i święta rodzina. Zakończymy oczywiście w Betlejem, gdzie będziemy świętować Narodzenie Chrystusa, ale wcześniej poznamy takie miejsca jak Nazaret, gdzie Pan Jezus się wychowywał, Kanę Galilejską gdzie dokonał pierwszego cudu. Przepłyniemy na drugą stronę jeziora Galilejskiego i zahaczymy o pustynię Judzką. Udamy się śladami Jezusa do jego przyjaciół mieszka-

jących w Betanii, dotrzemy do Jerozolimy i oczywiście odwiedzimy świątynię Jerozolimską, a także wiele innych miejsc znanych z Ewangelii. Szykuje się więc prawdziwa pielgrzymka do ziemi Świętej. Naszym przewodnikiem będzie Archanioł Gabriel, ten sam który został posłany do Maryi, żeby oznajmić Jej radosną nowinę o przyjściu na świat Zbawiciela. Wszystko to w atmosferze wędrowania, które ma nas przygotować na spotkanie z Chrystusem. Nie tylko na święta Bożego Narodzenia, ale na ten moment, kiedy rzeczywiście będziemy mogli się cieszyć Jego obecnością, kiedy przyjdzie powtórnie na końcu czasów. Zostawmy więc samochody w garażach weźmy w ręce lampiony (nie tylko dzieci to dotyczy) i stawmy się tłumnie, aby wspólnie przeżyć Adwent, czas przygotowania na spotkanie z Jezusem, czas wędrowania do Niego. Może będzie to wymagało małej reorganizacji codziennego życia w rodzinie, ale za to będziemy mieli pewność, że zbliżające się święta Bożego Narodzenia będą naprawdę wyjątkowe.

ks. Rafał Dendys

DLACZEGO ŚPIEWAMY W CZASIE MSZY ŚWIĘTEJ?

Dlaczego śpiewamy w czasie Mszy świętej? Czy śpiew jest niezbędny do sprawowania liturgii Eucharystii? Odpowiedź brzmi: nie. W przeciwieństwie choćby do Cerkwi Prawosławnej, w Kościele katolickim śpiew nie jest konieczny do sprawowania Mszy świętej. Ale trudno sobie wyobrazić choćby niedzielną Mszę, nie wspominając już o np. Uroczystej pasterce bez „potężnego śpiewu całego ludu” (por. Exsultet).

Dlaczego zatem śpiew w czasie liturgii? Warto spojrzeć na to, czym w ogóle jest muzyka. Jest to dzieło sztuki, którego w przeciwieństwie do np. rzeźby czy obrazu nie możemy zatrzymać na linii czasu, dotknąć czy poczuć jej smak, zapach. Muzyka trwa w czasie, oddziałuje na naszą psychikę za pomocą dźwięków; są one uporządkowane według określonych zasad, linia melodyczna ożywiona poprzez rytm i współistniejąca z harmonią zebrana w ustalonej formie tworzy dzieło muzyczne. Taka muzyka potrafi przenieść człowieka, poprzez emocje do wyższej rzeczywistości, pobudza jego zmysły i odczucia, ukierunkowuje na sprawy wyższe, ponad to co ziemskie, co w ludzkim rozumieniu jest wielkie, chociaż w swej istocie to pył nicości, zabieganie o tu i teraz. No dobrze, ale dlaczego jest i jaki ma cel muzyka kościelna?

Odpowiedź daje nam św. Pius X. Piszę on tak: „ Muzyka kościelna, jako część istotna uroczystej liturgii

dąży do jednego i tego samego z tą ostatnią celu, tj. do powiększenia chwały Bożej, do uświęcenia i zbudowania wiernych, do podniesienia uroku i świetności ceremonii kościelnych”. Z tego względu, jak również z tradycji wywodzących się ze Starego Przymierza, Kościół używa podczas liturgii śpiewów. Wśród nich, pierwsze i zaszczytne miejsce jako śpiew własny zajmuje Chorał gregoriański. Obok niego liczne pieśni kościelne, będące wyrazem ludowej pobożności. Wiele z nich, zebranych swego czasu w śpiewniku ks. Michała Mioduszewskiego, stanowią swego rodzaju Biblia pauperum, gdyż niepiśmienność wśród ludu była na innym poziomie niż obecnie, a całą swą wiedzę teologiczną ludzie czerpali się tego, co usłyszeli w kościele. Ponadto w tekstach pieśni ukryta jest głęboka treść, która już kieruje nasze myśli ku Bogu. Ale tym, co wpływa na naszą wrażliwość jest właśnie melodia. Połączona z dobrą harmonizacją, nawet najprostsza pieśń staje się dziełem, które wielbi Boga. To właśnie doniosłość pieśni kościelnych stanowi o doniosłości liturgii ziemskiej, która jest zapowiedzią liturgii niebiańskiej. Znowu pisze św. Pius X: „Muzyka kościelna winna przeto posiadać w wyższym stopniu własności przysługujące liturgii, zwłaszcza zaś świętość, dobroć form i wy wpływające z tych ostatnich dalszy jej charakter, tj. powszechność. Muzyka kościelna winna być świętą, tj. wykluczać wszy-

stko, co jest światowe, i to nie tylko z istoty swojej, ale i ze sposobu wykonania” (Motu proprio „Tra le Sollecitudini”)

Śpiew należy do ludu. Nie jest dobrze, gdy w czasie Mszy Świętej śpiewa tylko organista czy chór; powinien on tak śpiewać, aby oprócz wykonywania pieśni własnych angażować w śpiew lud wiernych. Podobnie orga-

nista powinien tylko intonować pieśń, którą przy akompaniamencie organowym wierni chętnie podejmują. Śpiewajmy chętnie, uczmy się nowych pieśni. Pamiętajmy, że wspólny śpiew jest naszym wyrazem czci wobec Boga. Bo kto śpiewa, ten dwa razy się modli.

Michał Hudziak

MATKA BOŻA Z GUADALUPE – CUDOWNE OBJAWIENIE 12-GO GRUDNIA

Dziesięć lat po upadku miasta Meksyk, odłożono na bok strzały, tarcze, i w wioskach zapanował pokój. Poddali się już wszędzie mieszkańcy jeziora i wzgórze. Tak zaczęła się wiara (...). Dokładnie w 1531 roku, kilka dni po rozpoczęciu się miesiąca grudnia, pewien szlachetny wieśniak znalazł się w pobliżu TEPEYAC.

NICAN MOPOHUA, Antonio Valeriano *Aztecka Ewangelia*

Fragmety tekstu pochodzą z poematu napisanego w języku indiańskim, w nahuatl. Wiele wątpliwości dotyczy tego, czym on jest biorąc pod uwagę stronę literacką. Niewątpliwie podobnie jak Ewangelie jest arcydziełem. Dzieło to zostało utworzone w języku rodowitych mieszkańców kontynentu amerykańskiego w celu łatwiejszego przekazu w pierwszym pokoleniu świadków opisywanych wydarzeń. Autorem *Indiańskiej Ewangelii* jest aztecki notabl, nawrócony na chrześcijaństwo, który na chrzcie otrzymał imiona Antonio Valeriano.

Treść utworu dotyczy grudniowych dni (9-12) roku 1531. Powstawały pierwsze misje chrześcijańskie na kontynencie amerykańskim, a msze święte odprawiano w zbudowanych przez rdzenną ludność szałasach. Aktualne były jeszcze lokalne wojny plemienne, ale Aztekowie, którzy niedawno składali swoim bogom ofiary z ludzi, poznawali naukę Chrystusa. W takich to właśnie okolicznościach Maryja nosząca pod sercem Bożego Zbawiciela, ukazała się w pierwszym potwierdzonym przez Kościół objawieniu.

Ukazała się Indianinowi, który na chrzcie przyjął imię Juan Diego, mieszkającemu nieopodal wzgórze TEPEYAC, nazwanego przez Hiszpanów GUADALUPE. Pewnego dnia zmierzał na katechezę do miasta Meksyk, zachwycał się śpiewem ptaków: usłyszał śpiew ze szczytu pagórka: jakby śpiewały różne cenne ptaki, a ich głosy się zmieniały, a zbocze góry im odpowiadało. Ich śpiew był bardzo piękny i przyjemny, lepszy niż głos ptaka coyoltotl i tzinizcan. Po chwili jednak śpiew zamarł, a Juan ujrzał niewiastę, wszędzie panowała cisza... Dotarł do wierzchołka, podszedł bliżej i zachwycił się Jej doskonałym pięknem. Jej szata wyglądała jak słońce i rzucała promienie światła. Wyglądała jak dro-

gocenne szmaragdy. Ziemia lśniąca blaskiem tęczy, wszystko błyszczało w najpiękniejszych kolorach. Maryja zwróciła się do niego słowami, które zmieniły historię Meksyku i świata: JESTEM MARYJA, MATKĄ PRAWDZIWEGO BOGA. (...)ON JEST STWÓRCA wszechrzeczy, jest wszechobecny. JEST PANEM NIEBA i ziemi. Chcę mieć świątynię w miejscu, gdzie okaże współczucie twemu ludowi.

Powiedziała, że uzdrowi ich ze smutku, ciężkich doświadczeń i cierpień. Maryja w swoim przekazie posłużyła się językiem nahuatl, czyli mową rodowitych mieszkańców Ameryki. Prosiła go, aby poszedł do biskupa Meksyku i wyraził jej prośbę, aby w dolinie Guadalupe powstała świątynia kultu religijnego. Powiernik tego doniosłego zadania do wykonania, zdawał sobie sprawę z tego faktu jak trudno będzie przekonać dostojnika kościelnego, że to, co zobaczył polega na prawdzie. Okazało się, że Maryja przewidziała to i przedstawiła Juanowi Diego pewien zamysł. Otóż powiedziała mu, żeby poszedł pozbierać kwiatów w miejscu jej objawień, czyli wzgórzu Guadalupe. Nawet w Meksyku o tej porze roku, był 12-ty grudnia, nie kwitną kwiaty...

Jakież było zdziwienie Juana, gdy zobaczył tam różę. Zrobiło to niesamowite wrażenie, kiedy przyniósł bukiet tych kwiatów jako dowód, a zarazem potwierdzenie faktu spotkania z Matką Boską. W momencie, kiedy wysypał różę przed biskupem, na jego tilmie, czyli rodzaju płaszcza, który noszą członkowie jego plemienia, odbił się wizerunek Matki Bożej. Wobec tego zaistniałego faktu ze stroju Juana wycięto prostokątny obraz. Nazwano go autoportretem Maryi, określano obrazem nie z tego świata, gdyż nie został namalowany przez malarza za pomocą farb i pędzla. Do takiego wniosku prowadzą badania naukowe, jakie podejmowano, aby wyjaśnić zagadkę powstania wizerunku. Tilma, którą nosił Indianin, była uszyta z płótna wykonanego z włókien agawy. Tego rodzaju tkanina może wytrzymać w stanie przydatnym do użytkowania maksymalnie 30 lat, gdyż przez ten czas ulega naturalnemu rozkładowi. Wobec tych faktów należałoby zadać pytanie, jak odnieść się

do sytuacji, że obraz Matki Bożej z Guadalupe ma już pięć wieków i nie uległ nawet najmniejszej erozji... Ponadto temperatura płótna wynosi 36,6 stopni Celsjusza.

Kult MADONNY z Guadalupe zaczynał rozwijać się nie tylko wśród miejscowych rdzennych mieszkańców, ale rozciągał się na cały świat. Prosta kaplica przekształcała się w kościół, rozbudowywany wielokrotnie. Obec-

nie Guadalupe jest największym sanktuarium maryjnym na świecie, przyciągającym rocznie 12 mln. wiernych. To tam Papież Jan Paweł II dokonał beatyfikacji (6 maja 1990 roku) i ogłosił go świętym, czyli dokonał kanonizacji Juana Diego 31 lipca 2002 roku.

oprac. Bogusia Wieczorek

ŚWIĘTY DARCZYŃCA U PROGĘ ZIMY

Kiedy przemijają ostatnie tygodnie roku, w kalendarzu pojawiają się imiona świętych, których szczególnie mocno lubimy i czcimy. I tak 30 listopada obchodzimy imieniny Andrzeja, pierwszego apostoła, męczennika, który też opiekuje się rodzinami, zakochanymi - więc odbywamy „andrzejki”, wróżąc sobie szczęście w miłości. Zaraz potem, 4 grudnia, nadchodzi Barbara, patronka trudnej pracy górników, hutników, kamieniarzy, więc na Śląsku czczą ją uroczystymi „barbórkami.” A potem?

*Chodził z siwizną szronu wplątąną w jedlinę,
śmiał się pełnią księżycy bladą i pyzatą,
podarował brylanty gwiazdne mroźnym kwiatom,
przed domami przystawał dumając z godzinę.
Obdarował prezentem przydrożną topolę;
potem wchodził do domów cicho, tajemniczo,
kładał prezenty, odchodził, ludzie je policzą -
wreszcie po Mlecznej Drodze odszedł w gwiazdne pole.*
(*** Ks. W. Kwietniewski)

Kto to? Znamy go znakomicie. 6 grudnia cały Kościół wspomina św. Mikołaja - biskupa. Dla większości z nas był to pierwszy święty, z którym zawarliśmy bliższą znajomość. Od wczesnego dzieciństwa darzyliśmy go wielką sympatią, bo przecież przynosił prezenty. Tak naprawdę zupełnie go wtedy jeszcze nie znaliśmy. A co dziś wiemy o św. Mikołaju?

Warto przypomnieć, kim był. Żył na przełomie III i IV wieku (zm. ok. 342 r.). Pełnił obowiązki biskupa Myry (obecnie Demre) – na południowym wybrzeżu Azji Mniejszej (dziś Turcja). Według tradycji był dobroczyńcą wspierającym ubogich. Na Wschodzie czczono go od VI wieku, na Zachodzie jego kult stał się popularny w XI wieku, kiedy relikwie świętego przewieziono do Bari.

Biskup z Myry jest patronem Grecji i Rusi. Pod jego opiekę oddały się Moskwa i Nowogród, ale także Antwerpia i Berlin. Za swego patrona wybrali go: bednarze, cukiernicy, kupcy, młynarze, piekarze, piwowarzy, a także notariusze i sędziowie. Jako biskup miasta portowego, stał się też patronem marynarzy, rybaków i flisaków. Wzywano św. Mikołaja na pomoc w czasie burz na morzu, jak również w czasie chorób i do obrony

przed złodziejami. Opieki u niego szukali jeńcy i więźniowie, a szczególnie ofiary niesprawiedliwych wyroków sądowych. Uznawano go wreszcie za patrona dzieci, studentów, panien, pielgrzymów i podróżnych.

W połowie XIII wieku w niektórych krajach powstał zwyczaj obdarowywania się w dzień wspomnienia tego świętego, czyli 6 grudnia. Dawano prezenty zwłaszcza dzieciom. W Polsce zwyczaj ten rozpowszechnił się dopiero w pierwszej połowie XVIII wieku. Podkładano dzieciom dary w nocy, mówiąc, że to od św. Mikołaja. Grzecznym rozdawał prezenty, a niegrzecznym różgi. Nikt się jednak za niego nie przebierał. W różnych krajach w tradycji ludowej łączono postać świętego z miejscowymi legendami: w Skandynawii z Gnomami, w Rosji z Dziadem Mrozem, we Włoszech z Dobrą Czarodziejką...

W Polsce tradycja świętego szczególnie była i jest kultywowana na Śląsku. Wszyscy wiemy, że najstarszy w kraju kościółek romański na wzgórzu zamkowym w Cieszynie jest pod wezwaniem świętego Mikołaja. Natomiast największe polskie sanktuarium ku czci tego świętego mieści się w Pierścicu koło Skoczowa. Pierwszą poświęconą mu kaplicę zbudowano tam już w XIV w. Szczególną czcią otaczana jest cudowna figura św. Mikołaja, przy której wierni od lat wypraszają łaski zdrowia dla siebie i bliskich.

Imię jest i było popularne - nosił je uczony Mikołaj Kopernik i ojciec polskiej literatury, Mikołaj Rej, noszą w XXI wieku urodzeni chłopcy.

Dziś Mikołaj to sympatyczny staruszek, konieczny z długą brodą i zaokrąglonym brzuchem, w czerwonym stroju i czapce z pomponem. Mówi się, że mieszka w Laponii lub na biegunie północnym. Obecnie św. Mikołaj odwiedza z darami dzieci w domach rodzinnych, kościołach, w domach dziecka, przedszkolach i szkołach.

To bardzo dobrze, że św. Mikołaj przychodzi na ponad dwa tygodnie przed świętami. Jest czas na przygotowanie się do Bożego Narodzenia. Ceńmy szczególnie to, co otrzymujemy:

*Temu podrzucił uśmiech, promień jaśniejszy
wśród ponurych dni życia; temu szczęścia chwilę
wprost w schorowane ręce suche jak badyle;*

*dziś wytrwanie otrzymał w wierze kulejący.
Dziś z tworów ludzkiej ręki prezentów nie trzeba,
bo te jak łatwo przyszły, łatwo się oddalą;
niktę, że w chwilach trudnych tak, jak proch się spalą -
wtedy trzeba nam darów, ale darów z nieba.*

(ks. W Kwietniewski)

Święty Mikołaj nieustannie przekazuje jedną, zawsze aktualną, szczególnie obecnie, ideę. Przypomina o potrzebie ofiarności wobec bliźniego. Pięknie ujął to papież św. Jan Paweł II mówiąc, że św. Mikołaj jest „patronem daru człowieka dla człowieka”.

Joanna Gawlikowska

OGŁOSZENIA – II NIEDZIELA ADWENTU – 5.XII

Ewangelia drugiej niedzieli adwentu przywołuje postać Jana Chrzciciela. Jego orędzie już wtedy, ale także dzisiaj, ma to samo zadanie: przygotować ludzi na przyjście Chrystusa. Wezwanie Jana jest proste i nawiązuje do motywu drogi. Zdajemy sobie sprawę, że nie chodzi o dosłowne rozumienie drogi czy ścieżki, lecz o to, co jest wyrazem duchowej wędrówki przez życie: *przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego! Każda dolina zostanie wypełniona, każda góra i pagórek zrównane, drogi kręte staną się prostymi, a wyboiste drogami gładkimi.* Nie chodzi tylko o drogi, którymi człowiek ma wędrować przez życie, ale nie wolno zapominać o tych drogach, którymi Bóg przychodzi do człowieka. Przygotować drogę dla Pana i prostować ścieżki dla Niego – to w praktyce oznacza, że mamy pozwolić przyjść do nas Temu, który pragnie być blisko człowieka, aby nas prowadzić.

Trwają spotkania roratnie. W każdy dzień tygodnia

spotykamy się na Eucharystii z lampionami o godz. 17.00. W sobotę o 7.00 rano. Zapraszamy zarówno dzieci jak i rodziców. Chcemy przygotować się na spotkanie z Bogiem, który przychodzi do nas. Jak co roku dzieci losują małe pamiątki oraz zabierają do domu figurki Matki Bożej. Zapraszamy jak co roku Dzieci Maryi w swoich strojach.

Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 6. XII – wspomnienie dowolne św. Mikołaja; we wtorek, 7. XII - wspomnienie św. Ambrożego, biskupa i doktora Kościoła; w środę, 8. XII – uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP.

Dzisiaj ofiarą do puszek wspieramy Kościół na Wschodzie.

Bardzo prosimy, by na pomniku – krzyżu na Nowym Cmentarzu nie umieszczać zniczy, czy jakichkolwiek ozdób. Pomnik jest nowy, zaś od wosku spływającego ze świec niszczy się granit.

INTENCJE MSZALNE 6.XII – 12.XII

PONIEDZIAŁEK – 6. XII

- 17.00** 1) w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci
2) + Jan Filapek (1 roczn. śmierci)

WTOREK – 7. XII

- 7.00** + Zbigniew Korzus (30 dni po śmierci) – od mamy
17.00 + Wanda Mucha (od córki Haliny z rodziną)

ŚRODA – 8. XII – UROCZYŚĆ NIEPOKALANEGO

POCZĘCIA NMP

- 7.00** + Józef Gawlas (od siostry Jadzi z mężem i rodziną)
17.00 + Franciszka Bem, ++ rodzice, rodzeństwo

CZWARTEK – 9. XII

- 17.00** 1) w intencji dusz czyśćcowych
2) + Marta Duława (od Jerzego Strzelczyk z rodziną)
3) + Stanisław Orczyk (od pracowników domu wczasowego MARIA, Sali weselnej BIAŁA RÓŻA oraz apartamentów parkowych)
4) + Irena Szimke (od Heleny Szimke)

PIĄTEK – 10. XII

- 7.00** + Zbigniew Bogdanowicz (od Kingi i Arkadiusza Włodarczyk)
17.00 1) + Juliusz Sienkiewicz
2) w intencji Kacpra z okazji 18 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej

SOBOTA – 11. XII

- 7.00** w intencji Moniki z okazji 30 roczn. urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
18.00 1) + Marek Kowol, ++ rodzice, teść, Barbara, Gerard Szarek
2) + Andrzej Waliczek (od Bożeny Stronczyńskiej)

III NIEDZIELA ADWENTU – 12. XII

- 7.00** 1) + Barbara, Stanisław Przytuła, Tadeusz Garbacz, ks. Oleksik
2) + Alojzy Iskrzycki, żona, teściowie z obu stron, ks. Oleksik
8.30 1) + Janina Przygoda (16 roczn. śmierci)
2) + Barbara, Andrzej Jędrzejek
10.00 1) + Anna Bujok (roczn. śmierci)
2) + Małgorzata, Mieczysław Gruszka, Elfryda, Stanisław Łuszczewski, ++ z rodziny
11.30 1) + Edward Urbańczyk (roczn. śmierci), ks. Oleksik
2) w intencji Moniki z okazji 30 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
17.00 + Józef Gawlas (od córki Jadwigi z mężem Władysławem)